

ANNA KOZŁOWSKA

ORCID: 0000-0001-7465-9316

MILCZENIE WOBEC LINGWISTYKI (NIE TYLKO) XIX WIEKU

1.

Jak wiadomo, w eseju *Milczenie* Norwid używał tytułowego rzeczownika w odniesieniu do kilku różnych klas zjawisk. Pewne wyobrażenie o tej różnorodności daje już sama autorska kompozycja tekstu, podzielonego na następujące części: gramatyczną („gramatyczno-logiczną”), filozoficzną i egzegetyczną. Spis typów kontekstów, w które uwikłane jest „milczenie” w omawianym utworze, sporządził Stefan Sawicki w pracy *Norwid o nieujawnianym wymiarze zdań*¹; znaczenia i konotacje tego leksemu oraz jego derywatów słowotwórczych w całej twórczości Norwida stały się przedmiotem szczegółowego opisu zaproponowanego przez Jadwigę Puzyninę w artykule „*Milczenie*” w *twórczości Norwida*².

W niniejszym artykule będzie mnie interesował tylko jeden z typów użyć „milczenia” – a mianowicie ten, który odnosi się do języka i ujawnia „g r a m a t y c z n e i l o g i c z n e [...] w tym przedmiocie poglądy” (PWsz VI, 233) poety. Cel moich rozważań stanowi interpretacja (czy może reinterpretacja) językoznawczych tez eseju w kontekście myśli lingwistycznej oraz próba odpowiedzi na pytanie, czy w XIX-wiecznej lub wcześniejszej refleksji o języku istniały koncepcje, które mogłyby stanowić inspirację dla autora *Milczenia*.

W tym miejscu potrzebne jest pewne zastrzeżenie. Mówiąc o ewentualnych inspiracjach Norwida, określanych w tytule mianem „lingwistyki”, nie sposób ograniczać się do tych prac i koncepcji mieszczących się w XIX-wiecznym paradygmacie tej dyscypliny ani tym bardziej do tych, które bylibyśmy skłonni uznać za

¹ Zob. S. SAWICKI, *Norwid o nieujawnianym wymiarze zdań*, w: tegoż, *Wartość – sacrum – Norwid 2. Studia i szkice aksjologicznoliterackie*, Lublin 2007, s. 139-140.

² J. PUZYNIŃA, „*Milczenie*” w *twórczości Norwida*, w: tejże, *Słowo poety*, Warszawa 2006, s. 147-167.

językoznawcze ze współczesnego punktu widzenia. Jak słusznie zauważyła Zofia Florczak, na przełomie XVIII i XIX w.:

O języku piszą wszyscy: historycy i historiozofowie, metodologowie historii, antropologowie, teoretycy poznania, logicy i matematycy, metafizycy, ekonomiści, teoretycy społeczeństwa i oczywiście językoznawcy-gramatycy. Szerokie zainteresowanie tą właśnie problematyką *a priori* wskazuje na to, że jest ona uwikłana w bardzo zasadnicze problemy ideowe epoki³.

Ze względu na różnorodność źródeł, a także rozpiętość zainteresowań i lektur Norwida poszukiwania muszą z konieczności wykraczać poza granice dyscyplin. Określenie „lingwistyka” ma tu zatem charakter umowny.

Sprawa oryginalności Norwidowskich przekonań na temat języka wyrażonych w *Milczeniu* nie jest bynajmniej oczywista ani rozstrzygnięta. W literaturze przedmiotu rysują się różne stanowiska na ten temat. Pierwsze, wiążące się z przekonaniem o zasadniczo prekursorskim charakterze obserwacji Norwida, wyraziła *explicite* Jadwiga Puzynina⁴, która w dodatku, omawiając koncepcję poety, nie umieściła jej w kontekście dawniejszej myśli o języku, a swoją interpretację Norwidowskich przykładów (o której jeszcze będzie mowa) sformułowała konsekwentnie w kategoriach zaczerpniętych z XX-wiecznej pragmatyki lingwistycznej, takich jak implikatury i presupozycje. W optyce warszawskiej uczonej pomysły Norwida jawią się zatem jako całkowicie osobne, przynajmniej na tle XIX w. oraz czasów wcześniejszych.

Nieco inną postawę, polegającą na dostrzeganiu powinowactwa Norwida z dawniejszą tradycją i ujmującą główne inspiracje jego myśli w kategorii tzw. długiego trwania⁵ reprezentuje Stefan Sawicki, który przypisywał wprawdzie poecie nowatorstwo i antycypowanie osiągnięć pragmatyki lingwistycznej XX w., ale jednocześnie wskazywał, że autora *Milczenia* mogły wspierać w jego poszukiwaniach idee dużo wcześniejsze, np. średniowieczne czy wczesnonowożytne:

O ile się orientuję, nie ma w pracach dotyczących świadomości językoznawczej Norwida informacji świadczących o tym, że poeta mógł się zetknąć z jakąś metodą kontekstowej interpretacji składni, która przywoływałaby na myśl dzisiejsze kognitywne presupozycje i implikatury. Jak się wydaje, doprowadziły go do niej rozważania nad rolą milczenia i przemilczenia w historii i kulturze. Ale włączał się przez tę interpretację w kilkunastowiekowy nurt myśli o cha-

³ Z. FLORCZAK, *Europejskie źródła teorii językowych w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku. Studia z dziejów teorii języka i gramatyki*, Wrocław 1978, s. 6.

⁴ Zob. PUZYNINA, „*Milczenie*” w twórczości Norwida, s. 153.

⁵ Zob. np. P. SIEKIERSKI, *Teorie słowa Cypriana Norwida jako problem badawczy*, w: *Dzielnostanowienie. Z poetek polskich i rosyjskich XIX wieku. Prace poświęcone X Międzynarodowemu Kongresowi Słowistów w Sofii*, red. E. Czaplewicz, W. Grajewski, Wrocław 1988, s. 72.

rakterze logiczno-mentalnym, dotyczącym semantyki składni (średniowiecze, słynna *Logika* A. Arnaulda i P. Nicole’a w XVII wieku), która została rozwinięta w pracach XX-wiecznej filozofii analitycznej⁶.

Niektórzy badacze kładą z kolei nacisk na zainteresowanie Norwida nowszymi dokonaniem nauki i podkreślają jego znajomość teorii zarówno oświeceniowych, jak i romantycznych. Na przykład Włodzimierz Toruń przypominał, że Norwid „[...] czytywał prace filozoficznojęzykowe, ściśle językoznawcze, popularynonaukowe. Starał się również śledzić najnowszą literaturę naukową. Brał również czynny udział w pracach Société Philologique de Paris”⁷. Zdaniem Torunia lingwistyczna erudycja autora *Vade-mecum* nie pozostawała bez wpływu na jego poglądy: według lubelskiego badacza Norwid miał ulegać głównie urokowi tzw. językoznawstwa natchnionego⁸ i tradycyjnej lingwistyki francuskiej, w znacznie mniejszym stopniu – dynamicznie rozwijającego się zwłaszcza w Niemczech językoznawstwa historyczno-porównawczego⁹. Także Tadeusz Lewaszkiewicz, Bogdan Walczak i Halina Zgółkowska wyrazili przypuszczenie, że Norwid „znał [...] prace wybitnych uczonych – językoznawców i filologów”, m.in. Ernesta Renana oraz Maxa Müllera¹⁰. Henryk Siewierski uzupełnił wykaz Norwidowych autorytetów lingwistycznych o Eugène’a Burnoufa i Constantina F. Volneya¹¹. Podobnie widział kwestię oryginalności myśli Norwida Stanisław Gajda, wedle którego jej źródła należy szukać „w oświeceniowej oraz romantycznej filozofii języka”¹². Niestety, choć badacz wymienił kilka nazwisk składających się na hipotetyczny „zestaw językoznawczych lektur”¹³ Norwida (są wśród nich m.in.: Vico, Burnouf, Renan, Muller, Volney, Kamiński, Liebelt, Cieszkowski, Trentowski), nie wskazał żadnych konkretnych idei czy nurtów, z którymi można by powiązać propozycje z *Milczenia*. Podobnie jest w przypadku pozostałych prac.

⁶ SAWICKI, *Norwid o nieujawnianym wymiarze zdań*, s. 147.

⁷ W. TORUŃ, *Wokół Norwidowej koncepcji słowa*, Lublin 2003, s. 23.

⁸ Autorką tego określenia jest Halina Kurkowska, zob. H. KURKOWSKA, *Językoznawstwo natchnione*, „Poradnik Językowy” 1950, nr 2, s. 8-11.

⁹ Zob. TORUŃ, *Wokół Norwidowej koncepcji słowa*, s. 23.

¹⁰ T. LEWASZKIEWICZ, B. WALCZAK, H. ZGÓŁKOWA, *Cyprian Kamil Norwid jako lingwista i filolog*, „Studia Polonistyczne” 1983-1984, t. 11-12, s. 184.

¹¹ Zob. H. SIEWIERSKI, *Architektura słowa. Wokół Norwidowskiej teorii i praktyki słowa*, w: tegoż, *Architektura słowa i inne szkice o Norwidzie*, Kraków 2012, s. 77.

¹² S. GAJDA, *Norwida myślenie o języku*, w: C.K. Norwid. *W setną rocznicę śmierci*, red. J. Pośpiech, Opole 1984, s. 127.

¹³ Tamże, s. 119.

Bezpośrednie konteksty dla Norwidowskich myśli o milczeniu – a przynajmniej dla niektórych z nich – odnalazł natomiast Piotr Śniedziwski. W przekonaniu, że „romantyzm polski, mimo iż na wielu poziomach tematyzował problem milczenia, nie jest w tym przypadku trafnym kontekstem dla rozważań «milczącego poety»”¹⁴, poznański badacz wskazał jednak nie teksty romantyczne, lecz oświeceniowe – dwa poematy: *Pochwałę milczenia* Ignacego Krasickiego i *Milczenie* Józefa Koblańskiego (będącego tłumaczeniem *Ody do milczenia* Alexandra Pope’a), a także – najbliższą jego zdaniem rozważaniom Norwida – rozprawę Ignacego Krasickiego *Milczenie*¹⁵. O ile można się zgodzić, że Norwidowska koncepcja etycznej roli milczenia jako środka doskonalenia moralnego wykazuje pewne zbieżności z przekonaniami wyrażanymi w tekstach Krasickiego i Koblańskiego, o tyle ich myśli na temat semiotycznego aspektu milczenia są na tyle ogólne, że nie sposób uznać ich za prekursorskie wobec tez autora *Vade-mecum*.

Warto jeszcze może wspomnieć, że sam tekst *Milczenia* – w tym również fragment z wyzwaniem rzuconym „panom gramatykom” (PWsz VI, 231), o którym jeszcze będzie mowa – wyraźnie świadczy o tym, że Norwid chciał zaprezentować swój pomysł jako oryginalny, wyróżniający się na tle współczesnych przekonań. Nie zdecydował się wprawdzie wskazać imiennie żadnych osób oskarżanych o niewłaściwy stosunek wobec milczenia, ale zamiast tego ujawnił jedno ze swoich źródeł inspiracji – Monteskiusza, a dokładniej – jego myśl z rozprawy *O duchu praw*: „daleko więcej od mówienia wyrazić może i wyraża nieraz m i l c z e n i e” (PWsz VI, 231; por. PWsz VI, 233).

2.

Zanim spróbuję zidentyfikować źródła koncepcji Norwida, chciałabym zatrzymać się nad pytaniem o jej zawartość, a dokładniej – nad postulatem traktowania przemilczenia jako części mowy:

Niech panowie gramatycy zechcą wytłumaczyć wszystkim lingwistom Europy i Ameryki, tudzież wszystkim osobom umiętnym:

jak się to zrobiło, że cała jedna część-mowy jest opuszczoną we wszystkich gramatykach języków wszystkich?

Czy nie byłoby to z przyczyny, iż nie nazbyt często oneż gramatyki dają definicję-części-mowy?...

¹⁴ P. ŚNIEDZIEWSKI, *Poeta „skąpy w mowie”*. *O milczeniu u Norwida*, „Pamiętnik Literacki” 2007, z. 4, s. 22.

¹⁵ Zob. tamże, s. 22-25.

Nic tego nie wiem... Sam zaś, o ile dane mi jest znać, głoszę, iż cała jedna m o w y - c z ę ś ć jest z dotychczasowych gramatyk wypuszczoną. I to ta, na której buduje się i osklepia frazes – a nie tylko nawet jeden frazes, lecz i następnego logiczne zagajenie, i trzeciego, i czwartego wątek etc. ...

Częścią tą mowy jest: p r z e m i l c z e n i e... Montesquieu nie powiada nic nieznanego, skoro mówi, iż daleko więcej od mówienia wyrazić może i wyraża nieraz m i l c z e n i e. Lecz otóż to jedno tylko gdyby jego było atrybutem i świadectwem, jużci że to, c o o d m ó w i e n i a w i ę c z e j w y r a z i ć m o ż e, musiałoby być mówienia-częścią. Pretensja zdaje się być dosyć usłusznią!...

Milczenie więc, a mówiąc w zastosowaniu praktycznym: p r z e m i l c z e n i e, jest niezawodnie częścią mowy (PWsz VI, 231).

Ze współczesnego punktu widzenia jest to idea niewątpliwie oryginalna, a nawet osobiwa, i to z co najmniej dwóch powodów: po pierwsze – dlatego, że zgodnie ze współczesnymi praktykami językowymi wyrażenie „części mowy” to termin gramatyczny oznaczający grupę leksemów o wspólnych właściwościach semantycznych, fleksyjnych i/lub składniowych; po drugie – dlatego, że repertuar tak właśnie rozumianych części mowy (a przynajmniej zgodny z jednym z opisów tego zjawiska) jest obecnie stosunkowo dobrze ustabilizowany i wchodzi w zakres podstawowej edukacji. Dzięki odebranemu w dzieciństwie treningowi gramatycznemu (czy raczej – przez niego) odbiorca z XX i XXI w. odruchowo wyczytuje więc ze sformułowania Norwida myśl, że przemilczenie powinno się włączać do tego samego zbioru, w którym od czasów szkolnych umieścił – a właściwie umieszczono mu – m.in.: rzeczownik, czasownik, przysłówki czy spójnik. Większość użytkowników języka prawdopodobnie ze zdziwieniem zareagowałaby na sam pomysł modyfikowania repertuaru kanonicznych części mowy, niezależnie od tego, jak taka propozycja miałaby wyglądać, a idea umieszczenia w takim zbiorze właśnie przemilczenia może tylko spotęgować taką reakcję. Dla odbiorców z XIX w. sprawa wcale nie musiała być jednak aż tak oczywista – przede wszystkim dlatego, że w tym czasie nadal trwały jeszcze żywe dyskusje na temat części mowy istniejących w polszczyźnie, a w pracach, które dla pokolenia poety stanowiły źródło wiedzy gramatycznej, repertuar części mowy pozostawał nie do końca ustalony. Oto kilka przykładów. Onufry Kopczyński (Norwid z pewną pobłażliwością nazywał go „zacnym”, zob. DW 12, 433) w *Gramatyce dla szkół narodowych* (wydanej w 1778 r., ale przedrukowywanej regularnie co kilka lat aż do 1839 r. – jako podręcznik szkolny) wyróżnił osiem klas – cztery nieodmienne: wykrzyknik, przyimek, spójnik, przysłówki oraz tyleż odmiennych: imię, zaimek, słowo, imiesłów¹⁶. Józef Mroziński, językoznawca-generał, autor najstarszego prawdziwie nowoczesnego gramatycznego opisu polszczyzny, czyli opublikowanych

¹⁶ Zob. O. KOPCZYŃSKI, *Grammatyka dla szkół narodowych*, Warszawa 1778.

w 1822 r. *Pierwszych zasad grammatyki języka polskiego*, wśród odmiennych części mowy wyliczył pięć: rzeczownik, przymiotnik, zaimek, słowo oraz imiesłów¹⁷. Z kolei Feliks Żochowski w pracy *Części mowy odmieniające się przez przypadki* (1838 r.) podał pięć klas podlegających deklinacji: rzeczownik, przymiotnik, imiesłów, zaimek, imię liczebne, a poza nimi wyodrębnił jeszcze słowo¹⁸.

Jak widać, w XIX stuleciu nieoczywiste było zatem istnienie takich części mowy, jak przymiotnik (brak go u Kopczyńskiego, wyróżniającego tylko imię) czy liczebnik (nie pojawiał się on w opisach Kopczyńskiego i Mrozińskiego).

Być może w kontekście przywołanych opisów, które stwarzały atmosferę sprzyjającą poszukiwaniu nowych rozwiązań, pomysł Norwida nie wydaje się tak niekonwencjonalny. Na pewno przestaje zaskakiwać sama próba poszerzenia repertuaru części mowy. Przegląd polskich prac językoznawczych potwierdza natomiast cytowane już rozpoznanie Norwida – rzeczywiście żaden z gramatyków nie proponował włączenia do tej klasyfikacji właśnie przemilczeń. Czy jednak Norwidowi naprawdę o to chodziło? Istnieją chyba ważne argumenty, aby sądzić, że zdecydowanie nie – inaczej mówiąc, że określenie „część mowy” (najczęściej, choć nie zawsze zapisywane przez poetę z dywizem: „część-mowy”) wcale nie jest w *Milczeniu* terminem gramatycznym o ustalonym, frazeologicznym znaczeniu, lecz połączeniem całkowicie regularnym semantycznie. Co – poza wskazaną już niedorzecznością hipotezy, która narzuca się współczesnym czytelnikom jako pierwsza – skłania do przyjęcia takiej interpretacji?

Po pierwsze, nie sposób nie zauważyć, że przemilczenie jest przez Norwida charakteryzowane w sposób, który zupełnie nie sugeruje jego gramatycznego charakteru, i to nawet przy uwzględnieniu tej oczywistości, że w XIX w. gramatyka obejmowała także część współczesnej stylistyki, retoryki oraz tekstologii:

Inaczej [niż z wykrzyknikiem – przyp. A.K.] jest zupełnie z p r z e m i l c z e n i e m, które (według mojego twierdzenia), będąc żywotną częścią mowy, daje się naprzód w każdym zdaniu wyczytać, a potem jest logicznym następnego zdania powodem i wątkiem. Tak, iż to, co drugie z porządku zdanie głosi i wypowiada, było tylko co p i e r w s z e g o zdania nie wygłoszonym przemilczeniem, a to, co trzecie mówi zdanie, leży w drugiego przemilczeniu, a co czwarte, w trzeciego... i tak aż do dna treści, która tym dopiero sposobem jest rzeczywiście wyczerpaną na mocy logiki w takowym procesie dotykalnie objawiającej się (PWsz VI, 232).

O przemilczeniu dowiadujemy się, że:

- jest „żywotną” częścią mowy (do sprawy znaczenia tego przymiotnika jeszcze powrócę);

¹⁷ Zob. J. MROZIŃSKI, *Pierwsze zasady grammatyki języka polskiego*, Warszawa 1822.

¹⁸ Zob. F. ŻOCHOWSKI, *Części mowy odmieniające się przez przypadki*, Warszawa 1838.

- pojawia się w każdym zdaniu (żadna ze standardowo rozumianych części mowy nie ma tej własności, bo nawet czasownik można na powierzchni zdania opuścić; warto też zauważyć, że Norwid nie mówi o występowaniu danego elementu w zdaniu, lecz o możliwości jego „wyczytania” – tak jakby jego obecność nie była jawna);
- jest „logicznym zdania powodem i wątkiem” (ale nie komponentem czy składnikiem, jak zwykle myśli się o częściach mowy).

Podstawowym argumentem przemawiającym na rzecz uznania przemilczenia za część mowy jest w optyce Norwida właściwa mu ekspresja („moc wyrażenia”):

I tę to więc moc juźci że posiadać musi przemilczenie, skoro (jak okazaliśmy wyżej) radykalny ma związek tak z każdym pojedynczo zdaniem, jak i z całością budownictwa mowy. Czyli że, nie będąc pierwaj do tyła istotną częścią mowy, jakże by cośkolwiek bądź uwyrażnić było w możności?... (PWsz VI, 233).

W żadnym miejscu Norwid nie odwołuje się zatem do kryteriów stosowanych przy wyodrębnianiu i charakteryzowaniu części mowy jako klas wyrażen – ani do semantyki (tzn. do uogólnionego znaczenia przysługującego całym grupom leksemów), ani do własności fleksyjnych, ani do cech składniowych. Przemilczenie opisywane jest u niego albo w kategoriach ekspresywnych (co zostało prawdopodobnie przejęte z Monteskiusza), albo – przede wszystkim – w logicznych (co wydaje się nowe).

Po drugie, także to, co Norwid pisze o wykrzykniku, niesłusznie uznawanym jego zdaniem za część mowy, pośrednio świadczy o tym, że „część mowy” nie ma w jego koncepcji znaczenia terminologicznego:

Milczenie więc, a mówiąc w zastosowaniu praktycznym: *p r z e m i l c z e n i e*, jest niezawodnie częścią mowy. Prawda nazbyt duża, ażeby jej nie przeczuwali pp. gramatycy, i ażeby nie podejrzewali, że jest jeszcze coś *s e m i - p s y c h o l o g i c z n e g o* do objęcia; ale poczęli sobie oni w tym względzie najniezgrabniej i prawie zabawnie, bo uczynili c z ę ś c i ą - m o w y *w y k r z y k n i k*! Zaś wykrzyknika nie tylko policzyć trudno do zasadniczych gramatyki posiadłości, z przyczyny, że on jest po-za-składniowym, bo cały się na wyrzutniach i niegramatycznościach buduje, ale i z tej, że właściwie mówiąc, tylko tam brzmi wykrzyknik, gdzie nie jest deklamacyjnie zastrzeżonym i nakreślonym, lecz gdzie się on sam z ustroju słów gwałtem wyrwa... Są wprawdzie osoby, które dwa i trzy wykrzykniki w jeden punkt kładą, ale to nic wcale rzeczy nie pomaga, ani nic w niej nie wzmacnia.

Co więcej, wykrzyknik nie tylko powodować nie zwykł następstw budowania wypowiedzeń, lecz właśnie, że on je zatrzymuje i urywa. Nie można więc było niewłaściwszego zrobić wyboru (PWsz VI, 231-232).

Cała przywołana krytyka oparta jest na nieporozumieniu wynikającym z wieloznaczności leksemu „wykrzyknik” – Norwid opisuje tu bowiem znak graficzny

o określonym efekcie interpunkcyjnym i deklamacyjnym (o czym dobitnie świadczy sformułowanie: „dwa i trzy wykrzykniki w jeden punkt kładą”, jak również następujące charakterystyki wykrzyknika: „zatrząskuje i urywa” wypowiedzenia, „cały się na wyrzutniach i niegramatycznościach buduje”, a zwłaszcza „brzmi”), podczas gdy w pracach gramatycznych mowa zapewne o klasie leksemów, którym przysługuje samodzielność składniowa (takich jak np.: *ojej*, *aha* czy *sio*). Tego kłopotu semantycznego autor *Milczenia* chyba sobie nie uświadamiał. Znamienne jest natomiast, że *casus* wykrzyknika skonstrastował z problemem przemilczenia, a także to, że protestując przeciwko rozstrzygnięciom językoznawców, ujawnił swoje „semi-psychologiczne” czy raczej psychologiczno-logiczne, a nie gramatyczne spojrzenie na mowę, zwłaszcza na strukturę wypowiedzenia.

Po trzecie, „mowa” jest w pismach Norwida, także w najbliższym kontekście z *Milczenia*, używana w znaczeniu, które doskonale wpisuje się w proponowaną interpretację:

Panowie gramatycy zaprztać się zwykli jakąś abstrakcyjną mową, której nie ma. Mowa, dla tego że jest mową, musi być nieodzownie dramatyczną! I jakże byłaby inaczej mową? *Monolog* nawet jest rozmową ze sobą albo z duchem rzeczy.

Zdania tak abstrakcyjnie błędne, które by wcale nie przynosiło ze sobą przemilczenia, prawie niepodobna jest wymyślić! I gdyby się takowe złożyć udało, to musiałyby być nienależącym do ogółu żadnej żywej mowy (PWsz VI, 232).

Gramatyka nie chwytą zatem istoty wypowiedzi – właśnie dlatego, że są w niej pokłady nieopisywane i nieopisywalne w tradycyjnym aparacie pojęciowym, takie jak właśnie przemilczenia. Myśl o niewystarczalności tradycyjnej gramatyki, o jej redukcjonistycznym charakterze pojawiała się u Norwida już wcześniej, choćby w zakończeniu trzeciej lekcji *O Juliuszu Słowackim*:

Mowa ludzka gdyby nie składała się więcej z niczego, jak z pewnej tylko liczby wyrazów i z pewnej kombinacji wyrazów, nie byłoby różnicy między literaturą a matematyką: literatura byłaby tylko błędną matematyką! Jeżeli więc mędrcy i filozofowie dzisiejsi nauczają nas, że słowa nas wyrażają – przepraszam i ostrzegam, że jest to mimowolna zdrada, bo wyrazy i słowa nasze są także i na to, że nas sądzą, nie tylko że nas wyrażają (PWsz VI, 429).

Niewykluczone, że nieterminologiczny charakter ma także jedyne użycie połączenia „części mowy” pochodzące z innego tekstu niż *Milczenie* – a mianowicie z dużo wcześniejszej *Rzeczy o wolności słowa*. Uniwersalność mechanizmów mówienia – bo przecież nie klas wyrazów – staje się tu świadectwem jednego początku wszystkich języków:

Wszystkich języków *jeden* początek źródłowy,
Do dziś widny – bo *wszędzie* *jedne części-mowy*!

(DW IV, 228)

W świetle przedstawionych danych wydaje się, że *Internetowy słownik języka Cypriana Norwida* niesłusznie wyodrębnia połączenie „część mowy” jako frazeologizm, a omawiane użycia z *Milczenia* zalicza właśnie do jego wystąpień¹⁹. O tym, że traktowanie przemilczenia jako części mowy jest „nieporozumieniem terminologicznym”, wspomniała już zresztą Jadwiga Puzyńska²⁰; jej uwaga na ten temat jest jednak na tyle marginesowa i niejasna, że Piotr Śniedziwski błędnie odczytał „nieporozumienie terminologiczne”, widząc w nim postulat wprowadzenia dystynkcji między implikaturą a presupozycją²¹, podczas gdy Puzyńskiej niewątpliwie chodziło o samo rozumienie wyrażenia „część mowy”.

Jak zatem interpretować omawiane wyrażenie? Jeśli ma to być połączenie regularne, jego sens zależy od składowych. „Mowa” może tu oznaczać bądź to czynność mówienia (nie tyle samą artykulację, ile formułowanie myśli, konstruowanie wypowiedzi), bądź też (co nie musi się wykluczać z pierwszym odczytaniem) poszczególne przejawy komunikacji, czyli zdania czy wypowiedzi²². Uznanie przemilczenia za część mowy w tym sensie należałoby rozumieć tak, że jest ono istotnym elementem mówienia (czyli mowy w znaczeniu 1.) oraz wypowiedzi (mowy 2.). Dwuznaczności „mowy” odpowiada dwuznaczność rzeczownika „przemilczenie”, które może sygnalizować albo czynność pomijania czegoś milczeniem, albo rezultat tegoż pomijania; to, co przemilczane, pominiętą zawartość zdania²³. To czynnościowe znaczenie „przemilczenia” znakomicie koresponduje

¹⁹ Zob. J. PUZYŃSKA, T. KORPYSZ, *Internetowy słownik języka Cypriana Norwida*, współpraca merytoryczna J. Chojak, współpraca techniczna J. Miernik, M. Żółtak, 2009-<https://www.sownikjezykanorwida.uw.edu.pl/index.php?podglad=&idh=118154> [dostęp: 18.11.2024].

²⁰ PUZYŃSKA, „*Milczenie*” w *twórczości Norwida*, s. 153.

²¹ ŚNIEDZIEWSKI, *Poeta „skąpy w mowie”*..., s. 25.

²² *Internetowy słownik języka Cypriana Norwida* wyodrębnia trzy znaczenia mowy: 1. ‘język; mówienie; sposób lub zdolność mówienia’; 2. ‘przemówienie’; 3. ‘wypowiedź’, <https://www.sownikjezykanorwida.uw.edu.pl/index.php?podglad=&idh=118154> [dostęp: 18.11.2024], przy czym omawiane użycie notuje (jako frazeologiczne) pod znaczeniem 1.; z kontekstu wynika jednak, że adekwatne byłoby tu również znaczenie 3.

²³ Oba te znaczenia są obecne w idiolekcie Norwida – pierwsze z nich poświadcza m.in. fragment „*Boga-Rodzicy*”...: „Umiejętności pełność dopiero tam zaczyna się, gdzie i samo jej [tj. historii – A.K.] przemilczenie coś wyraża!” (PWsz VI, 498), natomiast drugie – następujące użycia z *Milczenia*: „Atoli takowe właśnie, że umyślnie czy przemyślnie nie wypowiedziane odwołki zdania, przemilczenia i niedogłębienia są przecież utajoną myślą, więc są tylko koniecznie nie-do-powiedzianym ciągiem rzeczy!...” (PWsz VI, 226); „Życzylibyśmy so-

z pierwszym wskazanym rozumieniem mowy, podczas gdy rezultatywne – z drugim. To znaczy, że działanie polegające na pomijaniu, pozostawianiu różnych treści bez ich wyrażania stanowi integralny składnik mówienia, a to, co przemilczone, niewypowiedziane (bądź niewypowiedziane wprost) jest nieodzownym komponentem wypowiedzi. Takie odczytanie potwierdza zresztą sąd Norwida sformułowany w podsumowaniu omawianych rozważań:

I tę to więc moc jużci że posiadać musi przemilczenie, skoro (jak okazaliśmy wyżej) radykalny ma związek tak z każdym pojedynczo zdaniem, jak i z całością budownictwa mowy. Czyli że, nie będąc pierwiej do tyła istotną częścią mowy, jakże by cośkolwiek bądź uwyrażnić było w możności?... (PWsz VI, 233).

W tym miejscu trzeba się zatrzymać nad sensem przymiotnika „żywotny”, którym poeta początkowo opatrzył wyrażenie „część mowy” (przemilczenie było tam nazwane „żywotną częścią mowy”, PWsz VI, 232). W cytacie przytoczonym powyżej epitet ten został zastąpiony przez określenie „istotny”, co pozwala przypuszczać, że interesującemu nas użyciu „żywotnego” Norwid przypisywał przede wszystkim znaczenie ‘bardzo ważny, kluczowy’. Rzeczywiście takie znaczenie pojawia się zarówno w XIX w., jak i w innych pismach autora *Vade-mecum*²⁴. Bliższe przyjrzenie się kontekstowi omawianego użycia prowadzi jednak do wniosku, że wskazane rozumienie bynajmniej nie musi być jedyne, a nawet podstawowe. Warto zwrócić uwagę choćby na to, że tuż obok Norwid wspomina jeszcze o „mowie żywotnej”, którą łączy z „dramatycznością”, podczas gdy (nieistniejący jego zdaniem) obiekt zainteresowań gramatyków, a także hipotetyczne zdanie, w którym brakowałoby przemilczenia, nazywa „abstrakcyjnymi” (zob. PWsz VI, 232). Z kolei w innym znanym fragmencie poświęconym naturze mowy poeta uznaje za jej konieczne właściwości pewien stopień swobody wobec reguł oraz związek z życiem, a także rolę w procesie „obcowania żywiołów ducha i sił”:

Jeszcze się nikomu nie śniło o gramatyce, kiedy już były arcydzieła – *Homer był!!!* Dlatego są prawa *starsze* i krzepkie więcej daleko od pisowni i gramatyki.

Owszem – powołaniem stanowczym arcydzieł jest być *nieustannie po-nad-gramatycznymi*, i takimi przeto *były, są i będą we wszystkich językach i we wszystkich całego świata literaturach*.

bie albowiem to samo, co okazaliśmy i wyłożyliśmy w części gramatycznej, przeprowadzić jednym i równym krokiem w niniejszą część historycznie-literacką, okazując dowodnie, że tak samo, jak we składniowym budowaniu się zdań: pierwsze zdanie osadza się na *przemilczeniu*, które następnego logicznie zdania stawia się w *y g ł o s e m*, a przynosi ze sobą drugie przemilczenie dla następnego wygłosu trzeciemu zdaniu i tak dalej...” (PWsz VI, 244).

²⁴ Zob. np.: „Którzy chępią się z lada czego, a skarby żywotne depcą i nic uszanować nigdy nie umieją” (DW XI, 161).

Gdyby nie takimi były?... zakrzepłoby wszelkie obcowanie żywiołów ducha i sił – I byłaby mowa arcykrystaliczną zamarzłą sadzawką, której szyby dawałyby się geometrycznie rąbać i układać (DW XII, 434)²⁵.

Wobec przywołanych faktów zasadne wydaje się przypuszczenie, że przymiotnik „żywotny” – nie tylko zresztą w analizowanym fragmencie, lecz także w innych Norwidowskich wystąpieniach²⁶ – można rozumieć również jako ‘witalny, związany z życiem; pełen energii i sił, rozwijający się’, a zatem przeciwstawiający się martwocie i zastoju. Takie odczytanie znakomicie koresponduje z proponowaną tu czynnościową interpretacją mowy oraz przemilczenia jako zjawisk „ponad-gramatycznych”, mieszczących się w sferze pragmatyki językowej, tzn. działania słowem.

Lingwistyczne idee *Milczenia* można zatem sprowadzić do dwóch powiązanych ze sobą tez:

1. przekonania o (dwojako rozumianej) „żywotności” mowy, która jest istotna, a zarazem ma charakter zdarzeniowy i dynamiczny, co czyni ją niesprowadzalną do samych tylko reguł gramatyki;

2. dostrzeżenia w mówieniu obecności operacji przemilczania, a w wypowiedziach – jej efektów, tzn. elementów wyrażanych nie wprost – mówiąc językiem współczesnym, presuponowanych (tzn. stanowiących założenie konieczne) oraz implikowanych (czyli wniosków możliwych, ale niekoniecznych)²⁷.

3.

Wróćmy do pytania o inspiracje zrekonstruowanych przed chwilą poglądów Norwida. Jeśli idzie o pierwsze z twierdzeń, trudno nie zauważyć, że na przełomie XVIII i XIX w. w związku z dyskusją o doskonałości języka oraz o roli języków narodowych pojawiło się kilka ważnych głosów współbrzmiących z myśleniem poety – nie tyle asystemowych, ile antysystemowych, mieszczących się w nurcie antyracjonalistycznym. Najpełniej i najsilniej brzmiał tu chyba głos Jo-

²⁵ Przywołany fragment oraz zawartą w nim Norwidowską koncepcję „ponad-gramatyczności” interpretowałam w pracy: A. KOZŁOWSKA, „Po-nad-gramatyczność” (nie tylko) składni Norwida, „Studia Norwidiana” 39: 2021, s. 93-95.

²⁶ Por. m.in.: „A tymczasem obyczajność publiczna toć jest nie umarła, ale najżywotniejsza rzecz” (PWsz VI, 549); „[...] o n a j w y ż s z e j m i ł o ś c i m ó w i a c, iż dlatego właśnie dopełnia się ona drugą połowicą swą, iż nie jest t e o r i a, lecz żywotną rzeczą – miłością! Że inaczej pojmowana (zdaje mi się) byłaby t e o r i a t y l k o ...” (PWsz VI, 635).

²⁷ Jadwiga Puzynina zauważyła, że Norwid, pisząc o konieczności wybrzmienia tego, co przemilczane, w kolejnym zdaniu, nie odróżniał tych dwóch typów treści (s. 153).

hanna Gottfrieda Herdera, którego prace Norwid niewątpliwie znał. Sądy Herdera o języku wypływały z przekonania, że chociaż słowo istnieje w człowieku, a mowa jest charakterystyczną cechą ludzkiego rozumu, nie jest ona i nie może być doskonała, tzn. podporządkowana wymogom ścisłości i regularności. Co więcej, gramatyzacja, rozumiana jako ujmowanie języka w karby norm, stanowi przeszkodę dla wyzyskania możliwości języków, a działania zmierzające do opisu języka jako zbioru regularności wydają się z góry skazane na niepowodzenia, ponieważ język „stworzony jest pod pewnym względem bardziej dla serca niż dla rozumu”. Nie wiem, czy Norwid podpisałby się pod tym ostatnim zdaniem, podobnie jak pod niektórymi innymi wypowiedziami Herdera²⁸; niewątpliwie jednak mógł mu być bliski jego sprzeciw wobec nadmiernie regulującej język działalności gramatyków:

Regularność pozbawia język jego bogactwa, wszelkie działania, podobnie jak spartańskie obyczaje wygnały attycką miłość zmysłowej radości²⁹.

Herder widział gramatykę jako czynnik „zewnętrzny” wobec języka, ograniczający swobodne ujawnianie indywidualnej myśli. Podobne poglądy głosili zresztą niektórzy polscy autorzy nawiązujący do niemieckiego filozofa, m.in. Leon Borowski³⁰. Od dostrzeżenia ograniczeń, które nakłada na język gorset gramatyki, trudno jednak przejść do konkretnych obserwacji dotyczących pozagramatycznego, implicytnego komunikowania – a właśnie takie przejście stało się udziałem Norwida. O ile zatem pierwsza z wyróżnionych powyżej tez *Milczenia* rzeczywiście może mieć inspiracje w antyracjonalistycznych prądach epoki, o tyle ewentualnych źródeł Norwidowskiego dowartościowania przemilczeń trzeba szukać gdzie indziej – jak się okazuje, w zupełnie innym czasie i w innych rejonach myślenia o języku. Wypada bowiem powrócić do źródła sugerowanego już przez Stefana Sawickiego, choć nie do końca precyzyjnie przezeń zi-

²⁸ Prawdopodobnie autor *Milczenia* nie zaakceptowałby np. charakterystycznej dla Herdera negatywnej oceny rozwoju języka oraz wszelkiej pracy nad jego doskonaleniem. Odrzucenie skrajnie radykalnych tez to zresztą własność całej polskiej recepcji myśli Herdera (zob. Z. KOPCZYŃSKA, *Język a poezja. Studia z dziejów świadomości językowej i literackiej oświecenia i romantyzmu*, Wrocław 1976, s. 90).

²⁹ J.G. HERDER, *Über die neuere deutsche Literatur*, w: tegoż, *Werke in fünf Bänden*, Berlin–Weimar 1982, t. 2, s. 51, cyt. za: B. ANDRZEJEWSKI, *Przyroda i język. Filozofia wczesnego romantyzmu w Niemczech*, Warszawa–Poznań 1989, s. 13.

³⁰ Zob. L. BOROWSKI, *Uwagi nad poezją i wymową pod względem ich podobieństwa i różnicy*, Wilno 1820, s. 66. Por. też: KOPCZYŃSKA, *Język a poezja...*, s. 95 i nast.

dentyfikowanego i właściwie interpretowanego³¹, a mianowicie do słynnej *Gramatyki z Port-Royal*, czyli *Grammaire générale e raisonnée* autorstwa Antoine’a Arnaulda i Claude’a Lancelota, opublikowanej po raz pierwszy w 1660 r. i otwierającej nowy rozdział w nowożytnych rozważaniach o języku. Założeń tej pracy, ściśle kartezjańskiej i mającej ambicje teoretyczne, nie będę tu szerzej charakteryzowała. Dla niniejszych rozważań istotne jest przede wszystkim to, że jej autorzy zaproponowali m.in. nowatorskie spojrzenie na zdanie rozumiane jako wyraz sądu (myśli) i w rezultacie jako pierwsi zwrócili uwagę na hierarchiczny charakter jego struktury semantycznej (wedle obecnej nomenklatury), zwłaszcza zaś na to, że nie wszystkie zawarte w wypowiedzi sądy mają swoje bezpośrednie ekwiwalenty na jej powierzchni. Wedle nich niektóre zdania „zawierają, przynajmniej w naszym umyśle, kilka sądów, z których można utworzyć tyleż samo zdań”³². Na przykład w zdaniu: „Niewidzialny Bóg stworzył widzialny świat” (*Dieu invisible a créé le monde visible*) autorzy *Gramatyki*... wyróżnili trzy sądy (nazwane przez nich – niesłusznie – „zdaniami”):

1. Bóg jest niewidzialny.
2. Bóg stworzył świat.
3. Świat jest widzialny.

Drugi z nich uznali za „zdanie podstawowe”, pierwszy i trzeci – za „zдания wtrącone”, które „często istnieją w naszym umyśle, choć nie są wyrażone słowami”³³. Jak wynika z tego przykładu, mimo użycia niezbyt trafnych określeń, sugerujących, jakby mowa była o syntagmach („zdanie” – *proposition*), Arnauld i Lancelot dostrzegali w strukturze wypowiedzenia obecność sądów „niewyrażanych słowami”, a zatem komunikowanych nie wprost, poza asercją. Przywołany w ich pracy przykład jest uderzająco podobny do tych, które analizował Norwid:

Skoro mówisz:

„Jakże mi się miewasz, przyjacielu?” – przemilczane w tym jest:

³¹ Stefan Sawicki wiązał *Milczenie z Logiką* pióra Antoine’a Arnaulda i Claude’a Lancelota, a nie z ich *Gramatyką*.... Badacz dostrzegł również w *Milczeniu* załączki idei, że w strukturze zdań obecne są elementy sygnalizujące intencje komunikacyjne nadawców (których odkrywanie jest jądrem współczesnej pragmatyki), ale – jak słusznie zauważyła Puzynina – uważna lektura Norwidowskiej rozprawy nie daje chyba podstaw do takich wniosków (zob. PUZYNINA, „*Milczenie*” w *twórczości Norwida*, s. 153).

³² A. ARNAULD, C. LANCELOT, *Powszechna gramatyka racjonalna (Gramatyka z Port-Royal)*, przeł. B. Głowacka, J. Kopania, wstęp i przypisy J. Kopania, Warszawa 1991, s. 40.

³³ Tamże.

– Dość dawno cię nie spotkałem lub nie widziałem, ażeby tym żywiej zapytać: „Jakże mi się miewasz, przyjacielu?”. A te to przemilczenie wstępne będzie zaraz wygósem zdania następnego, i tak dalej.

„Jakże mi się miewasz, przyjacielu, albowiem dość dawno nie widziałem ciebie, ażeby tym żywiej o to pytać?”.

Podobnież i w następnym zdaniu:

„Nie należy być o wiele jaśniejszym od przedmiotu” – przemilczane jest:

– Przedmiot każdy ma sobie odpowiedni stopień światła, pod którego wpływem najstosowniej przedstawuje się – a przeto:

„Nie należy być o wiele jaśniejszym od przedmiotu” itp. ...

Czyli toż samo wybrzmi przy następnym rozwinięciu rzeczy i przy stopniowej przemianie przemilczeń na wygósy:

– Nie należy być o wiele jaśniejszym od przedmiotu, każdy albowiem ma sobie odpowiedni światła stopień, pod którego wpływem się najstosowniej przedstawuje itp. ... (PWsz VI, 232-233).

Zdania wykorzystane w *Milczeniu* i przykład omawiany w *Gramatyce z Port-Royal* różnią się między sobą w trzech punktach:

1. Przykład Arnaulda i Lancelota dotyczy jedynie istnienia założeń koniecznych i nienegowalnych, tzn. komunikowanych nawet przy próbie zaprzeczenia danego zdania – we współczesnej nomenklaturze presupozycji. Podobny charakter ma tylko druga wypowiedź przytoczona przez Norwida; pierwsza z nich dokumentuje obecność w zdaniu wniosków fakultatywnych, zwanych współcześnie implikaturami. Trudno jednak rozstrzygnąć, czy autor *Milczenia* uświadamiał sobie tę subtelność sądów wyrażanych nie wprost, czy też (co bardziej prawdopodobne) przypisywał wszystkim swoim przykładom podobne cechy, koncentrując się przede wszystkim na ich nieeksplicytności.

2. W odróżnieniu od Norwida autorzy *Gramatyki z Port-Royal* nie wspominali o konieczności „wybrzmiewania” sądów, które nie zostały wyrażone wprost, w kolejnym zdaniu; zaznaczali tylko, że mogą one – ale nie muszą – być przedmiotem osobnych zdań składowych, konstruowanych z wykorzystaniem zaimków względnych: *Dieu QUI est invisible a créé le monde QUI est visible* [Bóg, KTÓRY jest niewidzialny, stworzył świat, KTÓRY jest widzialny]³⁴.

3. Arnauld i Lancelot w żadnym miejscu swoich rozważań nie nazywali omówionego fenomenu „przemilczeniem”, rezerwując ten termin dla elipsy, którą pojmowali jako operację polegającą na usuwaniu z wypowiedzi jednego ze składników, a właściwie – jak wynika z przykładów – na braku powierzchniowego wykładnika określonej pozycji składniowej (tak jak np. przy tzw. podmiocie do-

³⁴ Zob. tamże.

myślnym)³⁵. Niewykluczone, że powiązanie problematyki komunikacji nie wprost z milczeniem stanowi oryginalny pomysł Norwida.

Mimo wskazanych rozbieżności paralela między obserwacjami Norwida oraz autorów *Gramatyki...* jest dość wyraźna. Czy jednak można mówić o rzeczywistym wpływie – czy Norwid mógł znać dokonania Arnaulda i Lancelota? Bezpośrednio zapewne nie, choć *Gramatyka Port-Royal* była w XIX w. dziełem klasycznym, nadal we Francji czytany i dyskutowany. Dowodów na to, że należy ją włączyć w krąg lektur Norwida na razie brak; jej idee żyły jednak w licznych pracach niewątpliwie bliskich poecie, jak choćby w *Gramatyce...* Nicolasa Beauzée³⁶, i prawdopodobnie tą pośrednią drogą mogły one trafić do *Milczenia*.

Stanisław Gajda, zastanawiając się nad Norwidowskimi inspiracjami lingwistycznymi, w pewnym sensie zakwestionował myślową oryginalność poety, pisząc:

Gdyby szukać źródeł Norwidowskiego widzenia języka, to należałoby je wskazywać w oświeceniowej oraz romantycznej filozofii języka, w małym stopniu we współczesnym mu językoznawstwie historyczno-porównawczym. Jego myślenie o języku jest zatem silnie zakotwiczone w tradycji i właściwie dla każdej myśli można znaleźć w niej źródło³⁷.

Przeprowadzone poszukiwania, dotyczące chyba najbardziej osobliwej językoznawczej tezy Norwida, zdają się częściowo potwierdzać powyższe rozpoznanie.

BIBLIOGRAFIA

- ANDRZEJEWSKI B., *Przyroda i język. Filozofia wczesnego romantyzmu w Niemczech*, Warszawa–Poznań 1989.
- ARNAULD A., LANCELOT C., *Powszechna gramatyka racjonalna (Gramatyka z Port-Royal)*, przeł. B. Głowacka, J. Kopania, wstęp i przypisy J. Kopania, Warszawa 1991.
- BEAUZÉE N., *Grammaire générale...*, Paris 1767.

³⁵ Zob. tamże, s. 95.

³⁶ Mowa o pracy: N. BEAUZÉE, *Grammaire générale...*, Paris 1767. O recepcji gramatyki Beauzée pisała Zofia Florczak; Z. FLORCZAK, *Europejskie źródła teorii językowych...*, s. 117 i nast. Warto zwrócić uwagę, że Beauzée silnie akcentował konieczność odróżniania cech poszczególnych języków (w tym właściwych im struktur gramatycznych) od manifestujących się w nich uniwersalnych sposobów myślenia. Ze współczesnego punktu widzenia do tych ostatnich należałoby zaliczyć m.in. mechanizmy komunikowania nie wprost.

³⁷ GAJDA, *Norwida myślenie o języku*, s. 127.

- BOROWSKI L., *Uwagi nad poezją i wymową pod względem ich podobieństwa i różnicy*, Wilno 1820.
- FLORCZAK Z., *Europejskie źródła teorii językowych w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku. Studia z dziejów teorii języka i gramatyki*, Wrocław 1978.
- GAJDA S., *Norwida myślenie o języku*, w: C.K. Norwid. *W setną rocznicę śmierci*, red. J. Pośpiech, Opole 1984, s. 119-129.
- KOPCZYŃSKA Z., *Język a poezja. Studia z dziejów świadomości językowej i literackiej oświecenia i romantyzmu*, Wrocław 1976.
- KOPCZYŃSKI O., *Grammatyka dla szkół narodowych*, Warszawa 1778.
- KOZŁOWSKA A., „Po-nad-gramatyczność” (nie tylko) składni Norwida, „Studia Norwidiana” 39: 2021, s. 93-125.
- KURKOWSKA H., *Językoznawstwo natchnione*, „Poradnik Językowy” 1950, nr 2, s. 8-11.
- LEWASZKIEWICZ T., WALCZAK B., ZGÓŁKOWA H., *Cyprian Kamil Norwid jako lingwista i filolog*, „Studia Polonistyczne” 1983-1984, t. 11-12, s. 165-204.
- MROZIŃSKI J., *Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego*, Warszawa 1822.
- PUZYNINA J., „Milczenie” w twórczości Norwida, w: tejsze, *Słowo poety*, Warszawa 2006, s. 147-167 [pierwsza wersja tekstu: „Milczenie” Norwida, w: *Semantyka milczenia: zbiór studiów*, t. 2, red. K. Handke, Warszawa 2002, s. 19-42].
- PUZYNINA J., KORPYSZ T., Internetowy słownik języka Cypriana Norwida, współpraca merytoryczna J. Chojak, współpraca techniczna J. Miernik, M. Żółtak, 2009-, <http://www.slownikjezykanorwida.uw.edu.pl>.
- SAWICKI S., *Norwid o nieujawnianym wymiarze zdań*, w: tegoż, *Wartość – sacrum – Norwid 2. Studia i szkice aksjologiczno-literackie*, Lublin 2007, s. 139-147 [pierwsza wersja tekstu opublikowana w: *Nie tylko o Norwidzie*, red. J. Czarnomorska, Z. Przychodniak, K. Trybuś, Poznań 1997, s. 261-266].
- SIEKIERSKI P., *Teorie słowa Cypriana Norwida jako problem badawczy*, w: *Dziewiętnastowieczność. Z poetyk polskich i rosyjskich XIX wieku. Prace poświęcone X Międzynarodowemu Kongresowi Słowistów w Sofii*, red. E. Czaplejewicz, W. Grajewski, Wrocław 1988, s. 69-97.
- SIEWIERSKI H., *Architektura słowa. Wokół Norwidowskiej teorii i praktyki słowa*, w: tegoż, *Architektura słowa i inne szkice o Norwidzie*, Kraków 2012, s. 77-118.
- ŚNIEDZIEWSKI P., *Poeta „skąpy w mowie”. O milczeniu u Norwida*, „Pamiętnik Literacki” 2007, z. 4, s. 21-44.
- TORUŃ W., *Wokół Norwidowej koncepcji słowa*, Lublin 2003.
- ŻOCHOWSKI F., *Części mowy odmieniające się przez przypadki*, Warszawa 1838.

MILCZENIE WOBEC LINGWISTYKI (NIE TYLKO) XIX WIEKU

Streszczenie

Artykuł przynosi interpretację jednej z najbardziej nieoczywistych tez lingwistycznych Norwida, a mianowicie zawartego w *Milczeniu* stwierdzenia, że przemilczenie jest częścią mowy. Wedle proponowanego odczytania poecie nie chodziło bynajmniej o uznanie przemilczenia za

osobną klasę wyrażen o określonych własnościach semantycznych i gramatycznych, lecz o zaakcentowanie dynamicznej, zdarzeniowej natury języka i komunikacji, które są niesprowadzalne do samych tylko praw gramatyki, a także o dostrzeżenie, że w wypowiedziach obecne są również treści komunikowane nie wprost. Ta ostatnia obserwacja pojawiła się już w XVII-wiecznej *Gramatyce z Port-Royal* autorstwa Arnaulda i Lancelota. Ostatnia część pracy omawia paralele między tym dziełem a koncepcją zawartą w *Milczeniu*, wskazując jednocześnie, w czym Norwidowski pomysł odbiegał od idei oświeceniowych.

Słowa kluczowe: *Milczenie*, komunikacja nie wprost, koncepcja języka, przemilczenie, *Gramatyka z Port-Royal*

MILCZENIE VIS-À-VIS (NOT ONLY) 19TH-CENTURY LINGUISTICS

Summary

The article offers an interpretation of one of Norwid's most non-obvious linguistic theses, namely his statement in *Milczenie* [*Silence*] that silence is a part of speech. According to the proposed reading, the poet's aim was not at all to recognise silence as a separate class of expressions with specific semantic and grammatical properties, but to emphasise the dynamic, event-driven nature of language and communication, which are not reducible solely to the grammatical principles, as well as to recognise that non-explicitly communicated content is also present in speech. The latter observation already appeared in the 17th-century Port-Royal Grammar by Arnaud and Lancelot. The final section of the article discusses the parallels between this work and the concept outlined in *Milczenie*, while pointing out where Norwid's thought diverged from Enlightenment ideas.

Keywords: *Milczenie* [*Silence*], non-direct communication, concept of language, silence, *Port-Royal Grammar*

ANNA KOZŁOWSKA – dr hab., profesor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, dyrektor Instytutu Językoznawstwa, kierownik Katedry Badań nad Językiem Autorów; w latach 1996-2003 członek zespołu Pracowni Słownika Języka Cypriana Norwida Uniwersytetu Warszawskiego; główne zainteresowania: język pisarzy (zwłaszcza Cypriana Norwida i Karola Wojtyły), metodologia i historia językoznawstwa, stylistyka i składnia; autorka wielu prac naukowych z zakresu językoznawstwa i norwidologii, w tym monografii: *Chrześcijaństwo w pismach Cypriana Norwida* (Warszawa 2000; jako Anna Kadyjewska; współautorzy: Tomasz Korpysz, Jadwiga Puzynina) i *Od psalmów słowiańskich do rzymskich medytacji. O stylu artystycznym Karola Wojtyły* (Warszawa 2013); redaktor licznych tomów zbiorowych, współorganizator cyklu konferencji poświęconych językowi pisarzy, redaktor naczelna czasopisma „Idiolekty”; e-mail: a.kozlowska@uksw.edu.pl

